



Zebrania sprawozdawczo-wyborcze w OOP

W zebraniu OOP wydziału 11-12 wzięli udział sekr. KZ PZPR tow. B. INGLÓT. Na zdjęciu: prezydium zebrania. Foto: E. Wesołowski

Kampania sprawozdawczo-wyborcza trwa. O jej przebiegu informować będziemy w kolejnych numerach „Głosu Świdnika”, również będziemy szerzej zajmowali się problemami, które wyłonią się w trakcie obrad oddziałowych organizacji partyjnych. (St.)



Fragment zebrania OOP wydziału montaży. Siedzą od lewej tow. Roman Wallner, przewod. RR, szef prod. inż. Bańkowski i sekretarz OOP tow. Gryzb. Foto: E. Wesołowski

Tow. R. Mańko przewodniczącym RZ

Zmiany personalne w składzie RZ

Przy końcu stycznia odbyło się plenarne posiedzenie Rady Zakładowej, na którym dokonano zmian personalnych w składzie zakładowej instancji związkowej. Plenum przychyliło się do prośby tow. ZYGMUNTA KAMIENOBRODZKIEGO o zwolnienie z funkcji przewodniczącego RZ i podziękowało mu za długoletnią ofiarną pracę na tym stanowisku. Na przewodniczącego Rady wybrano tow. ROMANA MAŃKO — dotychczasowego sekretarza RZ, długoletniego działacza młodzieżowego i partyjnego.

Funkcję sekretarza powierzono TADEUSZOWI WOJCIECHOWSKIEMU.

(mak)

W miejskiej organizacji partyjnej

Organizacja partyjna w Świdniku licząca obecnie 14 POP i jedną terenową, zrzesza 297 członków. Wymiana legitymacji partyjnych trwała w organizacji od 1 października do 7 grudnia i przebiegała bardzo sprawnie. W okresie tych dwu miesięcy szeregi partii powiększyły się o kilku członków i kandydatów.

Obecnie po zakończeniu wymiany legitymacji w organizacji trwa kampania sprawozdawczo-wyborcza. Pierwsze zebranie odbyło się w organizacji terenowej już 1 lutego br. Ostatnie przewidziane jest na 27 marca, a konferencja sprawozdawczo-wyborcza kończąca kampanię na kwiecień lub maj br. (a)

W 50 rocznicę Armii Czerwonej

Na straży pokoju

Dzień 23 lutego 1918 roku jest oficjalną datą powstania Armii Czerwonej. Wszystkie jednostki operacyjne czerwogwardystów, działające na ogromnym, objętym płomieniem rewolucji obszarze byłego imperium carów, od tego dnia stały się jednym potężnym organizmem — zbrojnym ramieniem młodej władzy radzieckiej. Ludzie, którzy wyczerpani długoletnią imperialistyczną wojną, prowadzoną w interesie klas posiadających waleczących siłom, masowo opuszczali okopy frontów — znów z własnej woli stanęli w szeregi. Tym razem walka i związane z nią trudy i ofiary odnalazły swój sens, masy żołnierskie szły w bój o nowy porządek społeczny, o władzę robotników i chłopów, o władzę ludu. W bojach z białogwardyjskimi armiami Wrangla, Kozłaka, Denikina i innych hartowała się i krzepła ludowa armia. Żołnierz zdobywał doświadczenie, kształtowała się jego rewolucyjna osobowość, wiodła go wiara w słuszną sprawę o którą walczył, wiara w zwycięstwo. Wśród radzieckich narodów żyła i żyć zawsze będą oświeconie bohaterstwem i sławą nazwiska czerwonoarmijskich dowódców wojskowych: Budionnego, Czapa-

wa i wielu, wielu innych. Przez rozległe nadmońskie stepy, przez równiny środkowej Rosji, przez tajgi i tundry Dalekiego Wschodu szły naprzód w zwycięskim marszu oddziały Czerwonej Armii, niszcząc po drodze ośrodki oporu białogwardystów. Pozbawione wielkiej idei, która przyświecała wszystkim poczynaniom czerwonoarmistów, pozbawione poparcia ludności w popłocho opuszczali ostatnie niedobitki oficerskich białych armii ziemie rosyjskie. Nie pomogła Ententa, nie pomogły przyznane przez imperialistów broń i pieniądze — ci, którzy powstałi przeciwko woli narodu ponieśli dźwigającą klęskę.

Rozpoczął się trudny okres odbudowy zniszczonej gospodarki, okres budowy pierwszego w świecie państwa socjalistycznego. W pierwszym szeregu budowniczych stanęli ci, którzy jeszcze niedawno własną krwią cementowali podwaliny tej budowli — szeregowcy i oficerowie Armii Czerwonej. Ci zaś, którzy pozostali w jej szeregach stanęli na straży spokoju i życia swoich braci.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

Młodzież pracująca w centrum uwagi IV Zjazdu ZMS

Redakcja „G.S.” postanowiła tym razem odstąpić od zwyczaju i w miejsce informacji o działalności organizacji zakładowej ZMS zamieścić wywiad z delegatem na IV Krajowy Zjazd ZMS, przewodniczącym Zarządu Zakładowego tej organizacji kol. Szymonem Arasimowiczem.

RED.

Przebieg zjazdu jest znany naszym czytelnikom z licznych i wyczerpujących relacji prasowych.

Z tego względu interesować nas będą przede wszystkim Wasze osobiste wrażenia i spostrzeżenia poczynione w czasie jego trwania.

SZ. A.

Zaczęło wóbec tego od sprawy — moim zdaniem najważniejszej — od atmosfery obrad. IV Zjazd nie miał w sobie nic ze zwykłej gali wielkich uroczystości, obradowaliśmy wśród wzajemnej serdeczności i koleżeńskości. Zresztą zaczęło się to już w chwili pożegnania z Lublinem.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

Mieszkanie dla sieroty

Po pracownikach Stacji Maszyn Analitycznych mamy już następnych ofiarodawców książeczek mieszkaniowych dla sieroty. Są nimi członkowie Kola Stowarzyszenia Księgowych w Polsce, istniejącego przy naszej Wytwórni. Na uroczystości, jaka odbyła się w dniu 10 stycznia br., dwie książeczki mieszkaniowe wręcono dziecięciu Teresie Krochmal i czternastoletniej Barbarze Hermanowicz z Domu Dziecka przy ulicy Sierocy w Lublinie. Wraz z książeczkami dziewczynki otrzymały rzeczowe upominki i słodycze. Fundatorzy książeczek zamierzają utrzymać z dziewczynkami stały kontakt.

(Ch)

Foto: E. Wesołowski



Odnaczony Złotą Jubileuszową Oznaką ZZMet.

Nr 3 (205)

15 lutego 1968 r.

Cena 50 gr

5 marca konferencja sprawozdawcza RZ

Z końcem stycznia br. we wszystkich grupach związkowych i oddziałowych radach robotniczych zakończono ostatecznie zebrania sprawozdawcze. Do prac związanych z rozpatrzeniem wniosków, postulatów i uchwał zebranych na wydziałach w czasie zebrania związkowych przystąpiła Komisja Zakładowa, pracująca w 3 zespołach powołanych przez DN.

Tegoroczna kampania sprawozdawcza poprzedzająca obrady Konferencji Rady Zakładowej przewidziane w I dekadzie marca br. przyniosła wiele interesujących materiałów. Na pierwszym planie znalazły się oczywiście zagadnienia produkcyjne. Omawiano je szczegółowo i konkretnie, wskazując najczęściej na niedostateczną rytmikę produkcji, braki materiałowe, niepełnienia — w całości robót na stanowiskach roboczych, na pracę w godzinach nadliczbowych i inne zjawiska, które należało-

by wyeliminować w pracy zarobkowej.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 3



Dziś w numerze: Kobiety dla siebie i środowiska • Z obrad KSR • Alam, który trwa • System pracy bezusterkowej w WSK • Piloci w fabrycznych kombinazonach • Ludzie dobrej roboty • Nasz felieton • Przyjacielskie kontakty • Bravo dla ZDK • Nowe władze ORMO • Kolumna sportowa

W 50 rocznicę Armii Czerwonej

Na straży pokoju

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

W czerwcu 1940 roku, podstępnie bez wypowiedzenia wojny, hitlerowskie kohorty runęły na Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Nieprzygotowani obrońcy mimo bohaterstwa, rozpaczliwego oporu musieli w początkowym okresie ojczyznianej wojny ulec przeważającej sile wroga. Przewaga faszystowskiego najeźdźcy nie trwała długo. Obok regularnych oddziałów Armii Czerwonej, walczącej z niemieckimi armiami, do śmiertelnej rozprawy stanął cały naród. Z każdym dniem, z każdą godziną opór narastał, potężniał. Wreszcie impet tych, którym marzyło się panowanie nad światem został zatrzymany. Nadszedł czas odwetu.

Pod potężnymi ciosami Armii Czerwonej zaczęła kruszeć i rozpadać się w gruzy potęga hitlerowskich Niemiec. Przyszło zwycięstwo. Świat patrzył z podziwem na tych, których szlak bojowy wiodł z nad Wólgi do Berlina. Złotyemi zgłoskami, na kartach historii zapisano sławę i męczeństwo obrońców twierdzy Brześkiej i Stalingradu.

Groby tych, co polegali, przez wieki głosić będą chwałę bohaterów, chłopów i robotników radzieckiego. W tamtych latach, latach burzy i naporu ukształtowała się przyjaźń narodu polskiego z narodem ZSRR. Przyjaźń zakwitła w okopie we wspólnej walce. Przy boku Armii Czerwonej powstało Ludowe Wojsko Polskie — gwarant naszego bezpieczeństwa i niepodległości.

Dzisiaj w 50 rocznicę swego powstania Armia Czerwona jest najpotężniejszą armią świata. Posiada kadre wojskową o najwyższych kwalifikacjach i ogromny potencjał militarny. Jej zdolność rażenia przeciwnika sięga każdego punktu kuli ziemskiej. Ma siłę zdolną raz na zawsze unieszkodliwić każdego wroga. A jednocześnie przy tych wszystkich walorach militarnych — jest armią pokoju. Stoi na straży obrony pokoju światowego przed zakusami sił imperialistycznych. Stoi na straży zdobyczy rewolucyjnych swego narodu i narodów zaprzyjaźnionych. Za przyczyną jej potęgi, każdego kto ośmieliłby się rozpętać nową pożogę wojenną spotka należyta odprawa.

Waldemar Ostrowski

Młodzież pracująca
w centrum uwagi IV Zjazdu ZMS

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

Przed samym wyjazdem wszyscy delegaci z Lubelszczyzny w liczbie 26 osób, spotkali się z kierownictwem Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Przew. ZW ZMS kol. KAZIMIERZ GIERON poinformował towarzyszy z KW o działalności organizacji wojewódzkiej przed IV Zjazdem. Również poszczególni delegaci przedstawili problemy z jakimi będą występować na Zjeździe. Oficjalne pożegnanie delegatów nastąpiło w „Chatce Żaka”, skąd już bezpośrednio wyruszyli do Warszawy. W Warszawie przyjęto nas bardzo mile. Otrzymałmy kwiaty; zakwaterowano naszą delegację w Domu Chłopa. Nie miałem mówić o stronie oficjalnej Zjazdu, toteż tylko wspomnę, że faktycznie czas pracy powołanych komisji wahał się od 12 do 15 godzin.

Zajęliśmy miejsce w V sektorze sali widowiskowej Filharmonii Narodowej. Naszymi sąsiadami byli opolanie i delegacja

woj. bydgoskiego. Ledwieśmy usiedli a tu słyszemy skandowanie: „Pytają się warszawiacy jak tam żyją lubelacy”. Na to my im również wierszem. A w ogóle było dużo uciechy z tego skandowania. Np. „Górnicy, uważajcie na przodki” itp. Z wybieciem godziny 10 miejsca w Prezydium Zjazdu zajmują członkowie partii i rządu, działacze młodzieżowi i społeczni, zaproszeni goście. IV Zjazd rozpoczął obrady.

RED.

Delegaci na Zjazd brali również udział w spotkaniach z mieszkańcami stolicy?

SZ. A.

Tak. Szczególnie uroczysty charakter miało odsłonięcie tablicy pamiątkowej w miejscu śmierci JANKA KRASIŃSKIEGO przy ul. Jasnej. Na ogromnym ekranie wyświetlano fragmenty filmów archiwalnych z okresu okupacji hitlerowskiej, w tym samym czasie zespół „Starowarszawski” śpiewał pieśni z tego okresu, a WOJCIECH SIEMION, znany aktor teatralny i filmowy recytował wiersze tematycznie związane z latami męczeństwa i bohaterstwa narodu polskiego.

RED.

Czy kolega pracował, w której z komisji zjazdowych?

SZ. A.

Nawet w dwóch. Zostałem wybrany do Komisji Statutowej i do jednej z komisji problemowych zajmującej się sprawami młodzieży pracującej. Wszedłem również w skład Zarządu Głównego ZMS jako członek Gł. Komisji Rewizyjnej.

RED.

Z krótkich uwag nasza rozmowa rozrosła się do obszernego wywiadu. Sumując?

SZ. A.

Jestem usatysfakcjonowany faktem zajęcia się przez Zjazd sprawami młodzieży pracującej.

W oparciu o podjęte w tym względzie uchwały można będzie dalej doskonalić i rozszerzać pracę organizacji w środowisku młodzieży robotniczej, w naszym własnym środowisku.

Rozmawiał:
W. Ostrowski

Delegacja młodzieży lubelskiej na IV Zjazd ZMS, w towarzystwie ministrów: Lucjana Motyki i Stanisława Jabłońskiego.

Z obrad
XI KSR

W obradach, którym przewodniczył I sekr. KZ Partii tow. Romuald Jankowski, wziął również udział prezes Zarządu Okręgowego Zw. Zaw. Metalowców w Lublinie — Karol Tomiczek.

Konferencja upłynęła tym razem pod znakiem tzw. roboczych obrad. Uczestnikom konferencji przedstawiono do dyskusji cały szereg zagadnień i uzupełnionych projektów, znanych im z poprzednich narad i mieli oni zdecydować o ich przyjęciu, bądź też odrzuceniu.

A byli wśród nich takie jak:

— zaangażowanie środków z funduszu zakładowego na trwały obiekt czasowo-wypoczynkowy w Darłowie, do którego wysłano zakładową ekipę roboczą, aby zakończyć ostatecznie budowę tego obiektu w woj. koszalińskim;

— dalej zakupienie z funduszu zakładowego 5 ha i 40 a ziemi uprawnej za elektrociepłownią, którą przeznaczy się na działki dla pracowników;

— i wreszcie podjęcie budowy przez WSK w Kępce ośrodka rekreacyjnego dla załogi;

Bardzo przyjemnym akcentem XI KSR było przyznanie tytułów Wydziałów Pracy Socjalistycznej dla wydziałów 57 i 61 i tytułów Brygad Pracy Socjalistycznej brygadam im. Janka Krasieckiego i Emilii Plater z W-22.

Uchwalał XI Konferencji Samorządu Robotniczego funkcję sekretarza redakcji i redaktora technicznego gazety powierzono tow. Marianowi Kosowi.

Funkcję redaktora naczelnego „Głosu Świdnika” objął z dniem 1.II.68 r. tow. Stanisław Strelnik, długoletni działacz młodzieżowy, członek PZPR.

Mieczysław Kruk

Przed 8 marca

Kobiety dla siebie i środowiska

ZGODNIE z wytycznymi władz związkowych, organizacja kobieca w naszej fabryce, zmieniała w ubiegłym roku profil swego działania. Realizując nadal wszystkie formy pracy, nastawiła się głównie na pracę w środowisku. Pierwszym krokiem zmierzającym do rozszerzenia zasięgu działalności kobiet pracujących, było powołanie przedstawicielki kobiet do kolektywów wydziałowych oraz zwiększenie składu Komisji Kobiecej przy Radzie Zakładowej. Zmiany te pozwalały na lepszy jak dotąd udział kobiet w życiu politycznym, gospodarczym i społecznym fabryki. W dobrej atmosferze stworzonej przez kierownictwo, Komisja Kobieca utrzymując stały kontakt z załogami kobiecymi z wydziałów produkcyjnych, inicjuje i realizuje cały szereg poczynań, zasługujących na podkreślenie.

RAZ w roku Komisja Kobieca uczestniczy wspólnie ze społecznym inspektorem pracy i lekarzem, w kontroli stanów pracy kobiet, mając możliwość wpływu na wydawane zalecenia pokontrolne. Jak wynika z przeprowadzonych dotychczas kontroli, najpilniejszą sprawą do załatwienia są ubrania ochronne kobiet. Nasze panie, w przeważającej większości młode, przystojne i dobrze uczesane, krzątają się przy swoich maszynach w burzy, złe skrojonych i zwykłe za obszernych płaszczach ochronnych. To samo dotyczy ich obuwia — chodzą w dużych, niegrzanych butach filcowych. Dlatego też, na ostat-

nim plenarnym zebraniu związkowym, wysunęły kobiety wniosek o zakup odzieży ochronnej, zgodnej z wymiarami.

KOBIETY biorą czynny udział we współzawodnictwie pracy i ruchu racjonalizatorskim.

Spśród 16 istniejących kobiecych Brygad Pracy Socjalistycznej, trzy posiadają złote odznaki, przy czym należy nadmienić, że brygada im. Róży Luksemburg odznaczona została na Krajowej Naradzie Współzawodnictwa Pracy w Katowicach. W Klubie Techniki i Racjonalizacji czynnie pracuje 30 kobiet. Ich wnioski, wprowadzone już do produkcji, przyniosły fabryce ok. 2 miliony złotych oszczędności. Osiągnięcia kobiet mają niewątpliwie związek z podnoszeniem kwalifikacji zawodowych. Kobiety uczą się w szkołach podstawowych, średnich i wyższych. Ostatnio, postanowiono dać dziewczętom szansę nauki w Zasadniczej Szkole Zawodowej. Będą mogły uczyć się one zawodu tokarza rewolwerowego. Ponadto kobiety uczestniczą w różnych kursach organizowanych przez dział szkolenia i umożliwiających zdobycie wyższych kwalifikacji, a co się z tym wiąże również wyższych zarobków.

NIE wszystkie jednak zamierzenia Komisji Kobiecej realizowane są bez przeszkód. W ub. roku np. trudno było przeprowadzić badania onkologiczne kobiet. Mimo szerokiej propagandy tej nieodwrotnej akcji, wiele kobiet ze szkoda dla swego zdrowia uchyliło

się od badań. Na trudności napotykały również przeszerogowania naszych pracownic fizycznych. Mamy sygnały, że nie raz wnioski o przeszerogowanie giną poprostu bez śladu. Wydaje się, że kierownictwo wydziałów powinno zadbać o to, aby takie przypadki nie miały miejsca.

POZA pracę na terenie fabryki, Komisja Kobieca rozwija szeroką działalność środowiskową w mieście: organizuje wtorki kobiece, tradycyjnie połączone już z różnego rodzaju prelekcjami, współzawodnictwem w organizowaniu niektórych imprez sportowych. Stała pozycja w realizowanych programach są kursy z zakresu gospodarstwa domowego, a więc: kroju i szycia, racjonalnego żywienia itp. Kursy te cieszą się dużym powodzeniem. Mimo trudnych warunków lokalowych uniemożliwiających przygotowanie odpowiedniego zaplecza (mieszki do szycia, naczyń, garnki i różne narzędzia), w ubiegłym roku kursy kroju i szycia ukończyło 30 kobiet.

Bardzo wdzięczna praca — jak mówią same kobiety — jest opieką nad rencistami. My możemy dodać, że do tej pracy nasza Komisja Kobieca wkłada dużo serca i starania. Tylko dzięki temu serdeczemu zaangażowaniu, renciści mają obecnie swój klub i to w lokalu należącym wyłącznie do nich. W klubie odbywają się spotkania towarzyskie, rozgrywki szachowe i brydżowe. Bywały mają do dyspozycji telewizor i aktualna prasa. Komisja Kobieca utrzymuje z rencistami stały kontakt prowadząc dyżury w klubie, a częste pieniądze uzyskiwanych z prowadzenia punktów usługowych, przeznaczają na kawę i ciastka dla klubowiczek. Za te pieniądze kupowane są także słodycze dla chorych kobiet, przebywających w szpitalach i z tych pieniędzy przynajmniej są bezwzględnie zadowolone dla najbardziej potrzebujących. Warto wiedzieć, że w roku 1967 wydatkowano na te cele ponad 15 tys. złotych, a zapoznani obdzielono 23 kobiety. Szczególną opieką otacza Komisja Kobieca sieroty po zmarłych pracownikach fabryki.

Jak widać, wachlarz zainteresowań naszych kobiet jest bardzo szeroki, a ich praca godna dalszego poparcia ze strony kierownictwa fabryki. (ch)

Konkurs Bezpieczeństwa
Ruchu Drogowego

W dążeniu do poprawy dyscypliny i kultury ruchu na drogach województwa lubelskiego, z inicjatywy Wydziału Komunikacji PWRN w Lublinie oraz Wydziału Kontroli Ruchu Drogowego KW MO w Lublinie zostaje ogłoszony „Konkurs Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego”.

Celem konkursu jest poprawa dyscypliny i kultury ruchu, szczególnie w zakresie ruchu pojazdów samochodowych.

Konkurs rozpocznie się dnia 1 MARCA 1968 r. i trwać będzie do dnia 31.XI.1968 r. W konkursie powinni uczestniczyć wszyscy kierowcy zatrudnieni w transporcie społecznym, poza tym pożądanym jest jak najszerszy udział kierowców zatrudnionych w innych instytucjach i przedsiębiorstwach oraz kierowców amatorów.

ZASADY UCZESTNICZENIA
W KONKURSIE

Należy więc:

- Zgłosić swój udział w konkursie — w terminie do dnia 28 LUTEGO 1968 r. Zgłoszenie udziału jest równoznaczne z przyjęciem do wiadomości regulaminu konkursu.
- Zaopatrzyć swój pojazd w nalepkę konkursową. Nalepka powinna być umieszczona w górnym prawym rogu szyby przedniej samochodu lub na prawym boku przedniego błotnika motocykla.
- Posiadać przy sobie (podczas jazdy) kartę uczestnictwa w konkursie i okazywać ją na każde żądanie organów kontroli ruchu drogowego.
- Zwrócić kartę uczestnictwa w terminie do dnia 15 stycznia 1969 roku.

Dla zwycięzców przewidziane są wartościowe nagrody.

UWAGA KIEROWCY!

Regulamin konkursu, karty oraz wszelkie informacje można uzyskać w dziale HT i Klubie Motorowym Avii, ul. Mickiewicza. Tam też należy składać zgłoszenia do konkursu.

Alarm, który trwa

U nas i gdzie indziej

W cyklu artykułów zamieszczonych w naszym piśmie podjęliśmy próbę ukazania Czytelnikom aktualnego stanu BHP na terenie Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego, a także prześledziliśmy drogę realizacji zamierzeń mających na celu jego systematyczną poprawę. W dalszym ciągu na naszych łamach ukazywać się będą publikacje dotyczące tego tematu, czekamy również na głosy i opinie Czytelników.

GDY mówimy i piszemy o poprawie warunków bezpieczeństwa i higieny pracy, mamy na myśli przede wszystkim zmiany idące w kierunku ulepszenia już istniejących, tych które zostały niejako urzędowo, administracyjnie ustalone jako te podstawowe chroniące nasze zdrowie i życie. Nikt nawet nie bierze pod uwagę ewentualności pracy, której wykonywanie mogłoby zagrażać jego osobie. Każdy ma wojpone przekonanie, że w wypadku nieszczęścia ani on sam, ani jego rodzina nie zostanie opuszczona przez pracodawcę. I tak jest bardzo dobrze — tak być powinno. Ale dobrze jest również uświadomić sobie, że ten stan rzeczy wcale nie jest powszechny, że nie istniał od dawien dawna. W Polsce i w pozostałych krajach obozu socjalizmu obowiązywały przepisy BHP ogółu pracowników przy jednoczesnym takim sformułowaniu tych przepisów, by rzeczywiste wyrażały interesy wszystkich zatrudnionych, nastąpiło dopiero w wyniku przejęcia władzy przez klasę robotniczą. Z tą chwilą życie człowieka stało się najcenniejszą wartością, a ochrona zdrowia zasadniczym elementem ustawodawstwa pracy.

Zupełnie inaczej sprawy się mają w świecie kapitalistycznym. Technologia produkcji w nieznanym tylko stopniu uwzględnia zabezpieczenie pra-

cownika przed wypadkiem. Co pewien czas opinię światową szokują wiadomości o katastrofach i nieszczęśliwych wypadkach, będących wynikiem nieprzestrzegania przez pracodawców elementarnych wymogów bezpieczeństwa. Nawet w krajach tak uprzemysłowionych jak Stany Zjednoczone czy Wielka Brytania, system zabezpieczeń nie wyszedł poza najkonieczniejsze i najbardziej niezbędne. Bardzo często żądanie polepszenia warunków pracy, stanowi obok żądań ekonomicznych główną przyczynę strajków. Nie tak dawno prasa polska podała wiadomości o krwawych incydentach, mających miejsce w kopalniach Republiki Południowo-Afrykańskiej, a wywołanych przez policję przy tłumieniu strajku górników, domagających się polepszenia kopalnianych systemów odpowietrzających.

RÓWNIEŻ SYSTEM ODSZKODOWAŃ...

...za wypadki powstałe przy pracy ustalony został z myślą o interesach pracodawcy. Przewijającym się motywem w wypowiedziach robotników zatrudnionych w przedsiębiorstwie kapitalistycznym jest stała obawa przed okaleczeniem. Dysponujący aparatem prawnoadministracyjnym kapitalista, praktycznie zawsze znajduje sposób na wybranie się przed wyplatą odszkodowania, zaś za-

okres przebywania na leczeniu i za samo leczenie koszty ponosi poszkodowany.

Słyszysz się jeszcze i u nas narzekanie na system przyznawania odszkodowań, a to że zakłady procesują się z poszkodowanym o ich wysokość, a to samo wyegzekwowanie przyznanej sumy napotyka opory ze strony dyrekcji przedsiębiorstwa. Wiemy, że takie wypadki zdarzają się, ale wszędzie tam, gdzie nastąpiło ominięcie prawa lub wystąpiła zła wola — natychmiast wkraczają organa powołane do kontroli przestrzegania praworządności.

Jest jeszcze inny aspekt sprawy. Obywatel państwa demokracji ludowej, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi wie, że po najdłuższym nawet leczeniu może z powrotem zająć swoje stanowisko pracy, o ile jego predyspozycje psychofizyczne nie uległy zasadniczym okaleczeniom. Natomiast (a dzieje się tak z reguły) ulegnięcie wypadkowi i przebywanie na rekonescencji pracownika przedsiębiorstwa kapitalistycznego, jest równoznaczne ze zwolnieniem z pracy.

Już ta pobieżna konfrontacja pozwala na wyrobienie sobie zdania o wyższości naszego systemu bezpieczeństwa i higieny pracy. Stała troska jaką otacza nasze państwo pracę swych obywateli znajduje swoje odbicie w systematycznym zmniejszaniu się wypadków przy pracy. Niemniej, osiągnięcia stanu całkowicie zadowalającego jest możliwe tylko wówczas, gdy działania administracyjnego wyjdzie naprzeciw społeczne zaangażowanie i aktywność w przestrzeganiu przepisów BHP, wszystkich ludzi pracy.

Waldemar Ostrowski

System pracy bezusterkowej w WSK

REALIZUJĄC postulaty i uchwały władz szczebla państwowego wszystkie przedsięwzięcia podjęły szeroko i długofalowo zaplanowaną działalność zmierzającą do podniesienia poprawy jakości i zmniejszenia strat z tytułu złej jakości.

Poszczególnymi etapami w bieżącej „pięciolatek jakości” była weryfikacja i regulacja plac pracowników kontroli technicznej, wprowadzenie dodatku jakościowego dla robotników, objęcie zadaniami premiowymi wszystkich służb w zakładach produkcyjnych, biurach konstrukcyjnych itp. oraz rozwijanie samokontroli.

Ostatnim przedsięwzięciem ub. roku było wprowadzenie w rezerwie przemysłu ciężkiego wskaźników jakościowych do dyrektyw 1968 r. na równi z dyrektywami planu produkcyjnego, zatrudnienia, funduszu plac itp.

W grudniu ub. roku II Wojewódzka Narada Jakościowa, zorganizowana przez Woj. Kom. Zw. Zaw. i Zarz. Okręgu NOT pod protektorem Wyzd. Ekonom. KW PZPR w Lublinie, podsumowała dotychczasowe osiągnięcia w tym zakresie i wytyczyła kierunki działania na następny okres.

JEDNYM z zasadniczych wniosków z narady jest zalecenie podejmowania przez zakłady Lubelszczyzny systemu pracy bezdefektowej. Zasady i ogólne ramy te-

go systemu przystosowuje do polskich warunków Centralny Urząd Jakości i Miar w oparciu o tzw. „system saratowski”, stosowany coraz powszechniej w zakładach ZSRR. Kilkuletni okres doświadczeń wykazał ogromne oszczędności na skutek eliminowania braków produkcyjnych i spadek reklamacji, a więc poprawę jakości i żywotności wyrobów mierzonych wskaźnikami zarówno technicznymi jak i ekonomicznymi.

Jedną z pierwszych galei gospodarki narodowej w Polsce, która podjęła w sposób zorganizowany wprowadzenie systemu pracy bezdefektowej jest Zjednoczenie Przemysłu Lotniczego. Dyrekcja Zjednoczenia wytypowała 2 zakłady, które na drodze eksperymentu wprowadzają system. Do tych zakładów zgłosił swój akces Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku, realizując jako pierwszy zakład w województwie lubelskim zasadniczy postulat II Wojewódzkiej Międzybranżowej Narady Jakościowej.

W związku z tym WSK w Świdniku gościła w dniach 23 i 24.1.1968 r. przedstawicieli Centralnego Urzędu Jakości i Miar oraz Ośrodka Organizacji Pracy w przemyśle lotniczym w osobach dyrektora Departamentu Ekonomicznego CUJiM dr inż. Lesława Wasilewskiego, głównego specjalisty w dziedzinie motoryzacji CUJiM inż. Miecznika, dyr. DELORG-u mgr Niklewicza i jego zastępcę d/s jakości mgr inż. Horbaczewskiego.

W okresie tych dwóch dni odbyło się szereg spotkań z kierownictwem administracyjnym i politycznym na szczeblu zakładu i wydziałów produkcyjnych. Jednocześnie został wyświetlony film instruktażowy obrazujący założenia teoretyczne i etapy realizacji systemu saratowskiego w zakładach radzieckich. Obszerna i wnikliwa dyskusja oraz wymiana doświadczeń teoretycznych ze strony gości i praktycznych ze strony gospodarzy przebiegała sennie do powtórzenia projekcji w dniu następnym w szerszym gronie z udziałem pełnego składu dyrekcji i sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR.

W ostatecznym podsumowaniu spotkania goście ocenili program przygotowany przez WSK w Świdniku, uzupełniając go kilkoma uwagami, podkreślając równocześnie potrzebę ścisłej współpracy z organami Samorządu Robotniczego. Zgodnie z tą oceną uznano program samodzielnie wypracowany przez WSK w Świdniku za zgodny z ramowymi założeniami Centr. Urzędu Jakości i Miar. Dyrektor mgr Niklewicz z ramienia Dyrekcji Zjednoczenia ocenił przygotowanie zakładu wyżej niż w innych przedsiębiorstwach i stwierdził, że wdrożenie systemu w WSK Świdnik jest realne.

OBECNIE prowadzona jest akcja przedprogramowa, polegająca na inwentaryzacji niezbędnych przedsięwzięć organizacyjno-technicznych w zakresie:

- analizy dokumentacji technicznej, uściślenie warunków technicznych itp.,
- zmian kadrowych,
- zmian regulaminów wypłat premii, nagród itp.,
- zmian organizacyjnych i innych.

Uważa się, że ten etap zostanie zakończony w I kw. br. Doświadczenia zakładów radzieckich wskazują, że wdrażanie systemu pracy bezdefektowej trwa od 6 do 12 miesięcy.

H. Gołębiowski

5 marca konferencja sprawozdawcza RZ

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

Wiele miejsca w sprawozdaniach zajęły zagadnienia socjalno-bytowe. Na zebraniach zalog omawiano sprawę pomieszczeń takich jak: szatnie, umywalnie, świetlice, których wciąż jeszcze brakuje w zakładzie. (Najbardziej pod tym względem pokrzywdzona jest chyba załoga, kuźni — przyp. autora). Sprawa zaopatrzenia kiosków w żywność jest nadal nie rozstrzygnięta. Kioski te nie tylko, że są słabo zaopatrzone w artykuły żywnościowe, ale zdaniem wielu pracowników jest ich stanowczo za mało. Są poza tym otwierane zbyt późno, co powoduje tworzenie się wielkich kolejek, a co za tym idzie niepotrzebna stratę czasu.

Dużo miejsca na zebraniach grup związkowych i w organizacjach wydziałowych poświęcono sprawom odzieży ochronnej. Wiele postulatów wysunięto pod adresem obywateli administracji. Administracja wewnętrzna nie może sobie dotąd poradzić ze sprawą dostarczania na wydziały produkcyjne gorącej kawy i mleka. Transporty są bardzo często opóźnione, napoje zimne zamiast gorących. W tym miejscu administracja tłumaczy się dla odmiany, że zbyt późno otrzymuje często mleko od dostawcy z zewnątrz. Okres zimowy jest na pewno trudnym okresem. Nie posypywane piachem i żużlem chodniki i jezdnie są przyczyną wielu wypadków. Czyżby w zakładzie nie

było pod dostatkiem tych środków.

Parkowanie samochodów dowozających i odwozających pracowników do pracy tuż przed zakładem stwarza — zdaniem wielu obserwatorów — dużo zamieszania. Zdarza się często, że kierowcy ochlapują, a nawet potracą człowieka wychodzącego z zakładu. Nikt na to nie reaguje, nikogo to nie obchodzi.

Jeden z wniosków mówi o przeniesieniu parkingu samochodowego na drogę do elektrociepłowni wzdłuż parku. Stamtąd mógłby odjeżdżać tabor samochodowy WSK z pracownikami, i chyba słusznie.

W administracji wewnętrznej dla odmiany postuluje się pracę niektórych urzędników w godzinach popołudniowych. Dużo w tym racji. Bo kiedy zabraknie światła lub wody robotnik jest bezradny w godzinach popołudniowych. Administracja pracuje tylko do godz. 15, a załatwić powyższe sprawy znaczy zwolnić się rano na wydziale i wziąć przepustkę na wyjście z zakładu. Nie leży to na pewno w interesie tak samego robotnika jak i jego przełożonego.

Najlepiej przygotowane wydziały pod względem organizacji zebrania i ich treści to: W-56, 34, 40, NKT, TT, HT, RT, 02, 57 i straż — przemysłowa i przeciwpożarowa. A przebieg kampanii w całości podobno bardziej bogaty w problemy niż w latach ubiegłych.

(MK)



Nagrodzeni w konkursie - ankiecie Ośrodka Informacji Technicznej i Ekonomicznej MPC i WNT

W ubiegłym roku Resortowy Ośrodek Informacji Technicznej i Ekonomicznej Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego wraz z Wydawnictwami Naukowo-Technicznymi zorganizował ankietę-konkurs, mającą na celu wysondowanie opinii kadry inżynierno-technicznej resortu, na temat przydatności literatury technicznej resortu, na temat przydatności literatury technicznej w pracy zawodowej. Spośród 30 osób biorących udział w konkursie (tyle bowiem ankiet otrzymała Biblioteka Techniczna do rozprawienia), dziewięć osób zostało nagrodzonych książ-

kami i listami z podziękowaniem za udział w konkursie, podpisanymi przez ministra Janusza Hrynkiwicza.

A oto nagrodzeni autorzy najciekawszych recenzji będących jednocześnie aktywnymi czytelnikami Biblioteki Technicznej: mgr inż. Karol Rypulak, inż. Henryk Soszka, inż. Janusz Supryn, mgr inż. Adam Stelmach, Franciszek Jankowski, Zygfryd Juszczyński, Eugeniusz Wiertel, inż. Włodzimierz Lorenc i inż. Ludwik Kardasiewicz.

Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

(Ch)

Aeroklubowi potrzebna jest pomoc

Piloci w fabrycznych kombinizonach

Sport samolotowy podobnie jak jachting, w niedalekiej przeszłości był sportem elitarnym, dostępnym wąskiemu gronu osób mogących sobie pozwolić na ponoszenie wysokich kosztów związanych z jego uprawianiem. Zmiana ustroju państwowego wraz z wprowadzeniem istotnych zmian w strukturze społecznej społeczeństwa sprawiła, że wspomniane rodzaje sportu stały się praktycznie dostępne dla każdego obywatela PRL.

Jeśli dodać do tego stałą troskę najwyższych władz o rozwój każdej z dyscyplin sportowych, powstanie robotniczych aeroklubów, będzie już tylko wypadkową realizacji takiej właśnie polityki i zapалу ludzi dotkniętych bakcylem przestrzeni.

Z trzech istniejących w Polsce Aeroklubów Robotniczych jeden znajduje się na terenie

naszego województwa w Świdniku koło Lublina. Podobnie jak dwa pozostałe (Mielec i Stalowa Wola) Aeroklub świdnicki znalazł sobie możnego opiekuna w wielkim zakładzie przemysłowym — Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego. W czasie swego siedemnastoletniego istnienia wielokrotnie doświadczył korzyści wynikających z tego mecenatu, wyrażających się bądź w konkretnej pomocy finansowej, bądź w różnorodnych udogodnieniach w swojej działalności (korzystanie z lotniska, hangarów, sprzętu itp.). Wielkim sympatykiem Aeroklubu jest naczelny dyrektor WSK inż. **Aleksander Sniadkiewicz**, również prezesem jest jeden z wicedyrektorów — mgr inż. **Józef Kańczurowski**. Ponadto z pięćdziesięciu pilotów będących czynnymi członkami klubu, większość jest zatrudniona w przedsiębiorstwie. Te personalne powiązania stały się m. in. czynnikiem, który we wzajemnych stosunkach między zakładem a klubem, stworzył atmosferę zaufania, życzliwości. Życzliwości, która — jak to już wspominałem — nie ogranicza się do werbalnych wystąpień obu stron.

Gdy w 1952 roku szczerpa jeszcze wówczas grupka entuzjastów podniebnego sportu, wśród której znaleźli się koledzy: **Klimkiewicz, Piasecki, Grabowski** (wszyscy pracujący w WSK), postanowiła założyć Aeroklub Robotniczy z siedzibą w Świdniku, wydawało się, że zamysł przerasta realne możliwości. Obok trudności natury czysto organizacyjnej i finansowej założyciele Aeroklubu Robotniczego spotkali się również z opinią negującą celowość utworzenia w jednym województwie aż dwu aeroklubów, jako że istniał już wówczas Aeroklub Lubelski. Myśl o utworzeniu pod jakimś to ostatniego rywa, nie była popularna. Ale odczego zapal i zdrowa ambicja? Kluby istnieją, współpracują ściśle ze sobą, ze skromnym kuzynem lublinian wyrosł potężny sprzymierzeniec. Jeśli może być mowa o jakiejś rywalizacji, to tylko o tej ze wszech miar pożądanej: w zawodach. Natomiast przykłady współpracy można by wymieniać długo.

Do najbardziej ewidentnych jej form należy wspólna organizacja Zimowych Zawodów Samolotowych, które po raz czwarty odbędą się pod koniec lutego br.

Wracając do początków świdnickiego aeroklubu. Na pewno nawet największy zapal i zaangażowanie nie na wiele by się przydało, gdyby nie całokształt polityki prowadzonej przez państwo. Polityki mającej na celu kształtowanie trwałych wartości kulturalnych jak i upowszechnianie teźny fizycznej i sprawności poprzez kluby i instytucje sportowe. Gdy już załatwiono wszystkie formalności administracyjno-prawne, gdy zdobyto potrzebny sprzęt, przystąpiono do najważniejszego — do szkolenia pilotów. Rekrutowali się oni z chętnych, którzy posiadali odpowiednie warunki fizyczne i wykształcenie w zakresie szkoły średniej. Bywało, że liczba kandydatów wielokrotnie przewyższała (zwłaszcza po pokazach propagandowych), ilość miejsc szkoleniowych, co gdy po badaniach lekarskich zostawało tylko dwie-trzy osoby.

Z nich właśnie, w ciągu kilkunastu lat wyrosła grupa, która stanowią dzisiaj trzon obsady wszystkich ważniejszych zawodów lotniczych. I tak bracia **Stanisław i Ryszard Kasperkowie** — najlepsi polscy piloci w akrobacji powietrznej, **Henryk Jaworski** — pilot-akrobata, członek kadry narodowej, pilo-

ci **Zach. Kozak, Fuchs** i rodzynek wśród 50 mężczyzn pani **Renata Beć** — studentka SN w Lublinie. Piloci świdnicki stanowią przeciętnie czwartą część wszystkich zawodników, biorących udział w zawodach krajowych i międzynarodowych, a sam Aeroklub należy do najwyżej notowanych w Polsce.

Działalność Aeroklubu nie ogranicza się do szkolenia pilotów-wyczynowców. Prowadzona jest zakrojona na szeroką skalę praca propagandowa, mająca na celu pozyskiwanie nowych członków. Organizuje się loty pokazowe, nawigacyjny został kontakt z przyzakładową szkołą zawodową, prowadzone są kursy szybownicze i modelarstwa.

Wszelchność prowadzonej pracy wymaga znacznych nakładów finansowych. Mimo poważnej, zamykającej się sumy 300.000 zł dotacji z Zarządu Głównego Aeroklubu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i pomocy ze strony WSK, Aeroklub świdnicki boryka się z poważnymi trudnościami natury finansowej. Dlatego też słusznie wydaje się być postulaty zarządu sugerujące przyznanie Aeroklubowi 10 proc. z sumy będącej budżetem Fabrycznego Klubu Sportowego Avia. Przemawia za tym fakt, że oba kluby swą działalnością obejmują to samo środowisko, przemawia za tym zdrowy rozsądek, nakazujący rozszerzenie zainteresowania zakresem uprawianych dyscyplin sportowych poza piłkę nożną i boksem.

Ostateczne rozstrzygnięcie sposobu dofinansowania Aeroklubu świdnickiego jest sprawą najbliższej przyszłości. Ale już teraz jedno jest pewne. Skądkolwiek by przyznane pieniądze nie pochodziły, sposób ich użytkowania nie mógłby być bardziej celowy, jak w Aeroklubie: pełny rozwój sprawności i osobowości człowieka. Zaś sport lotniczy spełnia wszystkie potrzebne ku temu wymogi.

Waldemar Ostrowski



Noworoczna choinka w ZDK udała się znakomicie. Podziękowanie należy się działowi socjalnemu WSK i instruktorom zespołów dziecięcych ZDK. Na zdjęciu: Mikołaj wręcza upominki dzieciom z teatryku ZDK, które zabawiały nasze pociechy bajką: „Psoły kota Trota”.

Foto: M. Kos

Niebezpieczne zabawy

Zima w pełni. Nasi miłośnicy korzystają ze sportów zimowych na ślizgawkach i torach saneczkowych, które w pogodny dzień są dosłownie oblegane przez młodzież od lat 5 do 60. Jednakże dwa tory saneczkowe to kropla w morzu potrzeb naszego miasta. Dlatego też codziennie można spotkać saneczki pędzące z przydrożnych gór ek wprost... na jezdnie, pod kółka samochodów. Starsi przechodzą obok

tych niebezpiecznych zabaw obojętnie; milicjanta ani ujrzyć.

Zabawy na jezdni odbywają się najczęściej przy ulicach Świerczewskiego i Mickiewicza, i to w godzinach popołudniowych. Informujemy o tym w nadziei, że odpowiedziami za bezpieczeństwo publiczne, szybko je zlikwidują. Nie będziemy chyba pocieszać się faktem, że w innych miastach jest podobnie i czekać na pierwszy wypadek. (ac)

Śladem naszych interwencji

Izolatki w hotelach 11 i 59

W 16 numerze „Głosu” z ub. roku, pisaliśmy o kłopotach mieszkańców hoteli robotniczych WSK, wynikających z faktu łamania przepisów Ministra Pracy i Opieki Społecznej przez administrację zewnętrzną. Chodziło nam głównie o brak ciepłej wody w hotelach. Wspomnieliśmy także o tym, że żaden hotel robotniczy nie ma izby chorych, która umożliwiałaby izolację i lepsze jak w pokoju mieszkaniowym, warunki podczas cho-

roby. Nasze uwagi przyniosły pozytywne rezultaty. W hotelach 11 i 59 są już izby chorych.

Ostatnio także dział administracji otrzymał dwa etaty dla palaczy, którzy po przeszkoleniu zostaną zatrudnieni w hotelach. Jak wynika z korespondencji przeprowadzonej w tej sprawie, już wkrótce we wszystkich hotelach ciepła woda będzie codziennie w godzinach od 12 do 20. (e)

Nasz felieton

SPOTKAŁEM niedawno znajomego, a właściwie zdarzyłem się z nim w drzwiach jednej ze świdnickich restauracji — on wychodził a ja wchodziłem.

— Cześć stary! sie masz! — przywitał mnie, opierając się o futrynę drzwi dla zachowania równowagi.

Poszliśmy na spacer — on „ślalodem gigantem”, ja mocno hamowanym „szusem” (aktualnie do pory roku). Byłem nieco zdziwiony jego niecodzienną brawurą, nie pamiętam bowiem, aby kiedyś „ślizgał się”. Nie widzieliśmy się dość długo. Zapytałem więc, skąd to nagłe zainteresowanie narodowym sportem.

— Wyłali mnie z pracy, więc trenuję — odrzekł i po chwili dodał — no cóż, nie jestem sportowcem, mogę trenować tylko po pracy.

— Nie możliwe, za co zwolnili cię z pracy? — zdziwiłem się.

— A bo ja wiem... zabrakło chyba dla mnie dyplomów i pochwał, ale to dobrze, bo zaczynałem mnie to nudzić — odpowiedział, po czym spojrział na zegarek.

— Cześć stary, trzymaj się!

— Pożegnał mnie i poszedł nie zwracając uwagi na zgorzzone spojrzenie tych, których z trudem omijał.

Po kilku dniach dowiedziałem się, że mój znajomy z różnych przyczyn popadł w silną i długotrwałą depresję psychiczną i zaniedbał się w pracy. Zauważyłem, że nie mam dostępu do akt osobowych tego zakładu, ale i tak dowiedziałem się, że był w nich tylko ślad pochwał i odznaczeń.

— To się może zdarzyć i nie ma się czego oburzać —

Na ślizgawce

powiedziałem sam do siebie, myśląc jednak o przechodniach, których wtedy mój znajomy mijal.

W innej instytucji pracuje drugi mój znajomy, którego aktualny stosunek do pracy dość często budzi moje przyjacielskie zainteresowanie. Nieporozumienia z rodziną i niezasadne kompleksy powodują silne depresje psychiczne. Uciekając zaś znajduje w dość częstym upijaniu się, przez co naraża się na uścisłki. Wprawdzie nikt się nie oburza, a przełożeni tolerują to, bo mój znajomy jest z wszystkimi w zażyłych stosunkach, albo jak to się mówi „ma ich w garści”, ale to nie zmienia sytuacji, która, jeśli potrwa dłu-

żej, może skończyć się dramatycznie, jeszcze jednego człowieka.

ŚLUSZAŁEM kiedyś a-negodnie na temat Cyganów. Mianowicie Cygan wysyłając dziecko po wodę wpuścił mu sprawić solidne lanie, aby jej nie rozlało lub nie rozbiło dzbanka. Ale i to podobno nie pomogło. Przykładów z życia nie znam i chyba takie wychowanie ludzi nie jest w naszym zwyczaju. My w ogóle nie lubimy karać, przytykamy oczy na drobne przewinienia, nie znamy lepszych rodzajów kar i nie wierzymy w ich wychowawczą rolę jeśli są umiejętnie i w porę dawkowane. My patrzymy na wszystko przez palce, a później sięgamy po „ciężką artylerię”.

WRACAŁEM jednak do mojego zdarzenia ze znajomym w drzwiach restauracji, muszę dodać, że w tym dniu już do niej nie wstąpiłem. Czy uczynię to jednak w najbliższym czasie z plejadą znajomych, którzy podobnie mają akta personalne „czyste jak łąka”? Nidę nie wiadomo co przyniesie czas. A czas jest sprzyjający, korzystne warunki do „ślalomów”, „zjazdów” i „skoków”. Wszędzie jest pełno ślizgawek... nie tylko nasi miłośnicy traktują ślizganie jako przyjemność.

(mak)

Ludzie dobrej roboty

Marian Wilczyński

Pochodzi z Lubelszczyzny. W latach czterdziestych znalazł się na Ziemiach Zachodnich, 2-letnią szkołę zawodową kończył w Cieplicach koło Jeleniej Góry. Pewnego dnia postanowił odwiedzić rodzinne strony na powiecie hrubieszowskim. Młody absolwent wybrał się więc w podróż pociągami i przejeżdżając przez Świdnik zauważył z okien wagonu rosnące na górę mury nowego wielkiego zakładu — Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego. Było to w roku 1952. W drodze powrotnej wysiadł w Świdniku i skierował swe kroki do werbunku. Rozmo-



wa w kadrach nie trwała zbyt długo. Zakład w Świdniku potrzebował chętnych do pracy. Jednym z nich był właśnie zdolny i chętny do pracy **Marian Wilczyński**. Zatrudniony początkowo jako ślusarz na wydziale kierownika Dankowskiego, zaczął pracować na strugare. Pracę swą rozpoczął pod okiem i kontrolą **Stanisława Pietry** — technika wydziałowego, który opiekował się nim, uważając, że wyróżnie z tego chłopca niezły fachowiec. I nie pomylił się. **Marian Wilczyński** szybko zyskał sobie uznanie, wyrabiał z nadwyżką normy i przechodząc do obsługi bardziej precyzyjnych obrabiarek.

Od 1953 roku pracował jako frezjer początkowo w W-32, a potem już w W-34. Najświetniejszy okres pracy przypada na lata 1956-59. Jako przodownik pracy wyrabiał wraz z innymi towarzyszami dużą normę. Z socjalistycznym współzawodnictwem pracy nie rozstał się zresztą do dziś. W swojej brigadzie im. IV Zjazdu Partii pracującej pod kierunkiem **Mieczysława Kozieja**, należy nadal do przodujących.

Udziela się w pracy społecznej, za którą odznaczony został Srebrną Odznaką Związkową. W wydziale pełni przez II kadencję funkcję przewodniczącego rady oddziałowej. Ta żółta do pracy społecznej wywodzi się jeszcze z młodych lat szkolnych, kiedy to działał w Kole ZMS w Cieplicach.

M. Kruk

Przyjacielskie kontakty

Jednym z zamierzeń Zakładowego Domu Kultury w bieżącym sezonie było zacieśnienie kontaktów z uczniami obu naszych dziennych szkół średnich. Kierownictwu ZDK chodziło o zainteresowanie młodzieży szkolnej pracą zespołów artystycznych. Obecnie można już mówić o pierwszych pozytywnych wynikach tych planów, szczególnie jeśli chodzi o współpracę ZDK z Technikum Mechanicznym. Dzięki serdecznemu podejściu do sprawy kierowniczki klubu „Barak” **Jadwigi Warpas** i nauczyciela odpowiedzialnego za zajęcia pozalekcyjne mgr **Bronisława Janca**, Dom Kultury coraz częściej odwiedzany jest przez dziewczęta i chłopców z techni-

kum. Biorą oni udział w konkursach, quizach, spotkaniach, przychodzą na fajfy w czwartki młodzieżowe.

25 stycznia br. właśnie podczas czwartku młodzieżowego, w „Baraku” bawiły się wszystkie klasy technikum. Fajf pomyślny był jako choinka noworoczna i cieszył się olbrzymią frekwencją. Jako, że pleć piękna stanowi mniejszość uczniów tej szkoły, wielu chłopców przyprowadziło na zabawę koleżanki z liceum. Bawiono się bezalkoholowo i — co podkreślamy z prawdziwą przyjemnością — wesoło, ale spokojnie. Do tańca przygrywał zespół **Wiktora Nierojewskiego** „MM-176”.

W czasie zabawy, licznie zgromadzone audytorium obejrzało i gorąco oklaskiwało część artystyczną, na którą złożyła się szopka noworoczna i kilka luźnych utworów wykonanych przez uczniów. Ze szczególnym poczuciem humoru napisano „Ewangelię dla uczniów”, a całe wystąpienie przygotowali uczniowie uczęszczający do świetlicy technikum.

W tej miłej imprezie uczestniczyli członkowie komitetu rodzicielskiego i grono pedagogiczne szkoły, na czele z dyrektorem inż. **Józefem Bożymem**, który jak zauważyliśmy miał olbrzymie powodzenie u najładniejszych dziewcząt na zabawie. (ac)

Brawo dla ZDK

Mieszkańcy hoteli robotniczych jeszcze nie mieli takiej frajdy!

Dobra współpraca ZDK ze świetlicami hotelowymi notowana jest już od dawna. Nasza placówka kulturalna pomaga świetlicom w pracy oświatowej oraz organizuje dla mieszkańców hoteli liczne imprezy rozrywkowe, sięgając po coraz to atrakcyjniejsze formy. Ostatnio ZDK, wykorzystując przykład telewizyjnego turnieju miast, zorganizował podobne konkursy między hotelami. Od-



Jednym z najatrakcyjniejszych konkursów było rysowanie karykatur kierowników hoteli. Na zdjęciu: pozuje **Władysława Chargotowa**.

dowane zwycięstwo. Pochwalić należy za to świetlicową **Gertrudę Bałkę** i kierowniczkę hotelu **Władysława Chargotowa**. Wyniki oceniało jury, w skład którego wchodził kier. sekcji HA-Z **B. Kubiś**, instr. ZO ZSM **H. Fidecki**, czł. prez. RZ **R. Knap**, szef TOPL **K. Markowski** i sekretarz naszej redakcji **M. Kos**.

Poszczególne konkursy urozmaicali występiami artystycznymi członkowie zespołów ZDK. Niewątpliwą umiejętnością w prowadzeniu tego rodzaju imprez wykazał kier. ZDK **Jerzy Czyżewski**. Stawką turnieju jest puchar dyrektora naczelnego WSK. Impreza ta jest próbą przed turniejem między Świdnikiem a Krasnikiem. S.

Foto: E. Wesolowski

Nowe władze ORMO

Od szeregu lat, świdnicka organizacja ORMO dzielnie towarzyszy milicji w zabezpieczaniu porządku publicznego w mieście. Tylko w 1967 roku członkowie ORMO, nie licząc grupy d/s ruchu drogowego, wykonali ponad półtora tysiąca służb, przeznaczając na nie 9.100 godzin. Czas ten poświęcili głównie na nocne i wieczorne patrolowanie ulic, dworca kolejowego, na zabezpieczenie imprez sportowych i publicznych zabaw. Dzięki ich ofiarnej pracy, wiele zdemoralizowanych jednostek i chuliganów musiało opuścić czasowo nasze miasto i udać się tam, gdzie było ich właściwe miejsce: za kratki.

W styczniu br. świdnicka organizacja ORMO wybrała nowe władze. Na zebraniu, w którym udział wzięli przedstawiciele władz miejskich i w osobach: przewodniczącego PMRN **Jana Tarajki**, I sekretarza KM PZPR **Wiktora Mierzińskiego** oraz porucznik **Marian Kolsut** z komisarzatu w Świdniku i kapitan **Czesław Niziński** z Komendy Powiatowej MO w Lublinie, licznie zgromadzeni członkowie ORMO wysłuchali sprawozdania ze stanu bezpieczeństwa w mieście. Z treści sprawozdania jak i z dyskusji, jaka wywiązała się na spotkaniu wynika, że w ubiegłym roku nastąpił niewielki wzrost przestępstw młodocianych (włamania, kradzieże), i zanotowano dalszą działalność kilku młodych recydywistów w wieku od 12 do 15 lat. W dalszym ciągu nie ustają kradzieże mienia państwowego w WSK, na budowach, w „Lubolinie” i wioskach MHD, przy czym trzeba stwierdzić, że sprę dawczy nie wykazują brak troski o należyte zabezpieczenie lokali i kas sklepowych. W ub. roku wzrosły również kradzieże na szkodę osób prywatnych. Szczególnie nęca złodziei źle zabezpieczone motocykle i rowery.

Wiele uwagi poświęcono na zebraniu sprawie nadmiernego używania alkoholu przez mieszkańców naszego miasta. Ze sta-

tystyki milicyjnej wynika, że w ub. roku skierowano do kolegium 120 wniosków o ukaranie za pijaństwo. Po wprowadzeniu od 15 listopada 1967 r. trybu doraźnego, 24 osoby ukarano najwyższymi grzywnami w wys. od 3 do 4,5 tys. złotych, a 14 osób skierowano na przymusowe leczenie. Do wzrostu pijaństwa w mieście przyczynia się niewątpliwie podawanie w naszych restauracjach wódki bez ograniczeń, szczególnie w dni wypłat.

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze zakończono wyborami nowych władz ORMO. Komendantem organizacji został ponownie **Jan Podeszwa**, zastępcą **Czesław Wyskwar**. Natomiast Komendantem Sztabu ORMO **Marian Wilczopolski**, jego zastępcą zaś **Tadeusz Gajzler**. (Chw)



Świetlica hotelu 53 wypełniona była do ostatniego miejsca. Większość „kibiców” dopingowała zawodników gromkimi brawami.

Książki, które warto przeczytać

Maurice Cury — KRZESŁO W SZCZERYM POLU.

Powieść współczesnego pisarza francuskiego. Tytuł jest aluzją do nawiązanej dekoracji małomiasteczkowego fotografa, a zarazem wyraża osamotnienie i beznadzieję bohaterów książki. Dramatyczna historia miłości i nieszczęśliwego małżeństwa rozgrywa się na tle codziennego życia w prowincjonalnym mieście, bohaterowie zaś przypominają postacie z *Gogola* i *Czechowa* — są jednocześnie śmieszni i tragiczni.

Jan Meysztowicz — POLACY W BITWIE O NARVIK.

Autor na tle wydarzeń z okresu drugiej wojny światowej kreśli zarys dziejów Brygady Strzelców Podhalańskich, z uwytkowaniem jej udziału w obronie Norwegii.

Matei Caragiale — FANFARONI ZE STAREGO DWORU.

Powieść pisarza rumuńskiego, syna słynnego dramaturga *Iona*

Caragiale, stanowi zdaniem krytyki, jedną z najwybitniejszych pozycji w całej literaturze rumuńskiej i tłumaczona jest na szereg języków obcych. Bohaterami jej są przedstawiciele rumuńskiej arystokracji, bądź też snobujący się na arystokratów inteligenci.

Stanisław Lem — OPOWIEŚCI O PILOCIE PIRXIE.

Opowiadania o młodym kosmonaucie, pilocie *Pirxie*, który przeżywa wiele fascynujących przygód w czasie swoich podróży międzyplanetarnych. Utwory zaczerpnięte zostały z następujących zbiorów: „Inwazja z Aldebarana”, „Noc księżycowa”, „Polowanie” oraz „Księga robotów”.

były się już półfinały między hotelami „Eroica” i „Lotnik”. Na konkurs złożyły się takie atrakcje jak: rysowanie karykatur kierowników hoteli, nawleknięcie poszewek na poduszki, reklama motocykla WSK, sprawne przeprowadzenie rewizji w „komorze celnej” itp. Starannie przygotował się do imprezy hotel „Eroica”, który odniósł zdecy-



Jury nie miało łatwego zadania, ale i prowadzący imprezę **J. Czyżewski** miał pełne ręce roboty

Korzystne zmiany

Przed kilkoma tygodniami kuchnię w „Świdniczance” objęła **Krzyszyna Ścirka**, wprowadzając w jadłospisie restauracji szereg korzystnych zmian, szczególnie jeśli chodzi o potrawy jarskie. Obecnie, konsumenci mogą zjeść codziennie, nie tylko w poniedziałki, potrawy z ziemniaków takie jak: kluski śląskie, kotlety z płatków ziemniaczanych, pyzy faszerowane kielbasą. W przygotowaniu są potrawy z fasoli oraz mleka i sera. Ponadto, już podawane są w większym wyborze surówki z jarzyn, a wkrótce uroczony zostanie także zimny bufet.

Zmiany te świadczą niewątpliwie na korzyść restauracji,

tym bardziej, że jak nas zapewniała kierowniczka „Świdniczanki” **Halina Radko**, już wkrótce lokal zatrudni szatniarza. Brak porządnego wieszaków w lokalu przysparza konsumentom wiele kłopotów. Dwa wraki stojące po jednym w przeciwnych kątach sali są często tak przeciążone płaszcami, że przy każdym nieostrożnym ruchu przewracają się na głowy jedzących. Po naszej ostatniej krytycznej notatce, w sali bezalkoholowej nie podaje się konsumentom wódki, czego pilnuje sama kierowniczka lokalu. (ac)



Nie mało uciechy dostarczały konkurs polegający na sprawnym i właściwym założeniu ubrania ochronnego oraz maski p-gazowej.





W Elblągu 8:12

A mógł być remis...

Na inaugurację rozgrywek w II lidze pięścizare Avii przegrali ze Startem (Elbląg) 8:12.

Wynik ten krzywdzi zespół Henryka Kukiera, który mógł osiągnąć remis.

W wadze muszej wydano werdykt krzywdzący Papieża (Avia), który zdaniem wielu obserwatorów nie przegrał walki z Lubkowskim. Bliski zwycięstwa był także Raczyński, który prowadząc na punkty z Adamczykiem zainkasował silne uderzenie w tył głowy w II starciu. Sędzia ringowy udzielił wprawdzie napomnienia zawodnikowi Startu, ale Raczyński był oszołomiony ciosem do tego stopnia, że po wznowieniu walki trener Avii zmuszony był go poddać.

Mecz w Elblągu wywołał duże zainteresowanie. W hali zjawili się około półtora tysiąca widzów, a co najmniej 500 osób odeszło od kas bez biletów.

A oto pozostałe wyniki walk (na pierwszym miejscu zawodnicy Avii):

Berejowski przegrał ze Smoczyńskim, Mazur walczył tylko pół rundy z Grankowskim. Komendarski zwyciężył wysoko na punkty Kuklińskiego, demonstrując niezłą formę. Petek kilka seriami odebrał ochotę do dalszej walki Woźnemu. Królkowski przegrał przez dyskwalifikację w II starciu z Junke. Kowalski zwyciężył przez poddanie w I starciu Matlaka. Marzec przegrał z Jaglą, a Furmankiewicz zwyciężył przez dyskwalifikację z Kozłowskim.

W sumie było to ciekawy mecz dwóch wyrównanych drużyn, a zwycięstwo odnieśli gospodarze.

Stefan Dudzik

Zdjęcie przedstawia I-ligową drużynę „Kolejarz” Poznań w okresie świetności tego zespołu. Drugi z prawej to Henryk Rosiński, obecny bramkarz Avii.
Foto: CAF



Nowy Zarząd TKKF „Zefir”

Z udziałem wiceprzewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego TKKF tow. GIERASIA i przewodniczącego Zarządu Powiatowego Kultury Fizycznej i Sportu MARIANA WINIARZA odbyło się 28 stycznia br. w świetlicy Społeczności Mieszkaniowej w Świdniku zebranie sprawozdawczo-wyborcze ogniska TKKF „Zefir”. Na zebraniu, w którym uczestniczyło 30 delegatów przybyłych również z powiatowych dzielnic Mieszkaniowej w Świdniku, w wyniku wyborów do nowego zarządu Ogniska „Zefir” weszli: ZYGMUNT KOZAK, KAZIMIERZ SAHARUK, BOLESŁAW SZALACH, WŁADYSŁAW BOJARSKI, BARBARA DOROBĄ I HENRYK RUDZIŃSKI.

Ognisko TKKF „Zefir”, liczące w chwili obecnej około 30 członków otrzymało od powiatowych i wojewódzkich władz sportowych 14 tysięcy złotych na rozwój i działalność w roku 1968.

W ambitnych planach i założeniach pracy Ogniska przewiduje się zagospodarowanie w czynie społecznym 2 placów społecznych pod budowę asfaltowych boisk do siatki, kosza i komety.

(K-S)

Działalność TKKF w przerwie zawodów I. w ramach spartakiady 1967 r.
Foto: Z. Puczek

char ZZZ na szczeblu wojewódzkim w chwili obecnej około 30 członków otrzymało od powiatowych i wojewódzkich władz sportowych 14 tysięcy złotych na rozwój i działalność w roku 1968.

(K-S)

Rok 1968 to chyba szczyt kariery tego zawodnika. Z warszawskiego CWKS przeniesiono go do Bydgoszczy, do Zawiszy. Wójcowski z Bydgoszczy awansował w tym roku do I ligi. Wale nie przyczynił się do ich sukcesu Henryk Rosiński. W sezonie tego roku strzelono mu tylko 6 bramek, w tym 3 z rzutów karnych.

Henryk Rosiński

Aniola, Białas i Czapczyk. W tym okresie występował w reprezentacji polskich kolejarzy w meczu z FSGT (Francja) i (FAC) Wiedem.

W 1969 roku przypadł mu udział w zaskazach reprezentowania Polski B w meczu z Węgrami B. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Węgrów 3:2. W zespole węgierskim grał wówczas m. in.: Csordas, Mahos i jeden z najlepszych obecnie piłkarzy Europy — Albert.

Z drużyną Zawiszy przebywał w ZSRR, ChRL, Wietnamie, na Węgrzech, w Bułgarii i CSRS. Występował on również w drużynie Zawiszy podczas meczów rozgrywanych o puchar drużyn nadbałtyckich w Rostoku.

Po zakończeniu służby wojskowej Henryk Rosiński pozostał w Bydgoszczy do 1963 roku reprezentując barwy Polonii. Od 1963 roku do końca 1966 grał w II-ligowym Startcie (Łódź). Dowiedziawszy się o tym, że jego

karierę powiatowy i wojewódzkim. W nagrodę za trud i osiągnięcia sportowcy-amatorzy ze Świdnika otrzymali zaszczytne wyróżnienia, dyplomy i nagrody. Ale nie o to nam chodzi. Celem niniejszego artykułu jest ujawnienie kilku nie rozwiązyanych dotąd problemów jakie rysują się w pracy Ogniska, w okresie 2 najbliższych lat poprzedzających jubileusz 10-lecia.

PRACA W SEKCJACH

Zeszłoroczny rok wykazał, że Ognisko „Swit” posiada wypróbowaną kadrę sportowców, siatkarze, piłkarze i motorowcy sięgnęli po najwyższe laury. Nie we wszystkich jednak sekcjach pracowano systematycznie i równomiernie. A najgorzej chyba w sekcji piływakiej, co naprawdę trudno zrozumieć. Szczególnie się posiadaniem w Świdniku świetnych warunków treningowych na otwartej pływalni, basen oblegany jest przez całe lato setkami ludzi, a osoby starty w tegorocznej spartakiadzie policzyć można było na palcach. Bardzo trudno jest rozbudzić w założeniu zapal do ćwiczeń gimnastycznych. Tradycyjne pięćminutowki zdrowia przeprowadzane w przerwie śniadaniowej, BT i BA należą już dziś do przeszłości. A szkoda! Z dużymi trudnościami boryka się nowo powstała sekcja kultury.

Znikomy jest udział w sporcie masowym kobiet pracujących. Jak wynika więc z tych choćby, tylko przykładowo praca w sekcjach jest dziś naczelnym zadaniem w działalności Ogniska.

KADRA INSTRUKTORÓW

Składa się na pewno z ludzi, na których liczyć zawsze można i trzeba. Ludzie ci — nie należy jednak zapominać — pełnią obowiązki zawodowe i nie zawsze czas pozwala im na to, aby poświęcić się bez reszty sprawom sportu masowego. Mgr Włodzimierz Fielak, inż. R. Willand, Zb. Puczek, J. Pejo, J. Szewczyk, M. Smolinski, mgr L. Król, W. Meynartowicz, E. Trojanek, J. Perkowski, inż. Z. Gawski, W. Kondraciuk, Z. Kozak, K. Saharuk, inż. Sieroń, W. Kozak i inni — to nazwiska działaczy TKKF



Zwycięska ekipa rajdowa ogniska TKKF.
Foto: Z. Puczek

Już dziś myślą o 10-leciu

i instruktorów znanych dziś ogółowi całej załogi. Zaplecze to młodzież, przeważnie ZMS-owska. Uczestnicząca na wykłady do WSA, gdzie na szkoleniu omawiane są również sportowe programy działalności.

Spośród tej młodzieży wyrastają już dziś wartościowi działacze i aktywiści sportowi, choćby tacy jak: J. Siotar, A. Potapczuk, R. Krzyżanek, E. Stanilewicz, A. Calkowski i in. Ognisko ma ich zaręczającą nych jako odpowiedzialnych za sport i turystykę na wydziałach 27. W kadrze instruktorskiej Ogniska dostrzec możemy dziś przeszkolonych instruktorów, instruktorów rekreacji WF, organizatorów wyścigów, sekcji, ratowników.

KŁOPOTY Z BIUREM I MAGAZYNEM SPRZĘTU

Jak każde chyba z nowo zawiązujących się stowarzyszeń tak i Ognisko „Swit” miało poważne trudności z lokalami, nazwijmy rzecz po imieniu z zorganizowaniem sekretariatu. O ile jednak inne organizacje poradziły sobie w końcu z tym problemem, o tyle Ognisko dotąd jeszcze nie. W roku ubiegłym działacze Ogniska obradowali b. często w pomieszczeniu kierownika ZDK, w którym umiejscowiono także sekretariat Ogniska. W nowym roku 1968 przedsiębiorczy kierownik Domu Kultury (być może, że miał także swoją rację), przegadził pokój ścianą zmniejszając w ten sposób do minimum przestrzeń dla działaczy Ogniska.

Ci ostatni bez jakiegokolwiek szermierza przeniesi się do obecnego hollu ZDK i tam organizują swe posiedzenia. Powyższego przykładu nie należy zaliczać do tzw. spraw drobnych, które nie nadają się do działaczy kulturalnych ze sportowców.

Dalecy jesteśmy od tego rodzaju chwytów, w których mówi się niekiedy o dwóch aspektach natury, które na siebie spodebają. Stwierdzamy jedynie fakty i postulujemy o pomieszczenie celu Ogniska. Podobnie rzecz ma się i z magazynem sprzętu. Trudno posiadać żywego jak iskry magazyniera kol. WILCZOPOLSKIEGO o to, że nie potrafi on ułożyć sobie sprzętu w magazynie, i że ten nie jest. Nie w tym leży sedno sprawy. Tak wielkiej ilości sprzętu zakupionego za dużą kwotę pieniędzy nie udało się jak dotąd ułożyć należycie w maleńkim pomieszczeniu, które nie nadaje się do tego celu. Oparto na tym miejscu piszemy jeszcze...

O POMOCY PKS AVII DLA OGNISKA

W nadmiarze potrzeb i problemów Ognisko „Swit” widzi zawsze swego wielkiego sojusznika w Fabrycznym Klubie Sportowym Avii. W klubie, który „chodzi” za wielkiego, potentata sportowego w całym województwie, i nie tylko. Pawilon, świetlica z telewizorem, szatnia, łazienka, piękne boisko. Hej... Iza się w oku kręci nie jednego działacza TKKF, na samą myśl, że też można pracować w tak dogodnych warunkach. Ci ostatni może nawet i trochę zadróskać innym, ale z drugiej strony mają na pewno duże uznanie dla tych, którzy dobrze pracują i dbają na co dzień o te sprawy. Gdyby jednak w nowym roku przy budowie pawilonu lub też przy podziale miejsca w nowej hali sportowej Rada Zakładowa i Zarząd Klubu zechcieli przypomnieć sobie o Ognisku i o owym zaplecze sportowym, którego naszym zdaniem należy choć w pewnej części szukać w spartakiadach zakładowych i postanowili przydzielić dla Ogniska, jakieś skromne pomieszczenie „krzewicieli sportu masowego” cieszyłoby się bardzo z takiego obrotu sprawy. Przecież oni także plać 1 proc. na rzecz klubu. A to wszystko wydać się być rzeczą jak najbardziej chyba możliwą do zrealizowania.

(K-K)

GŁOS ŚWIDNIKA

Organ Samorządu Robotniczego WSK — Świdnik

Redaguje zespół w składzie:

STANISŁAW STRELIK

redaktor naczelny

MARIAN KOS

sekr. redakcji i red. techniczny Alicja Chwałczyk, Roman Bosak, Aleksander Drzewiecki, Zbigniew Gawski, Adolf Gołaś, Włodzimierz Lorenc, Mieczysław Kruk, Bolesław Szczepaniak, Zygmunt Odioba, Witold Czerniak.

Adres redakcji: WSK — Świdnik k. Lublina, tel. 610-11, wewn. 249.

Lubelskie Zakłady Graficzne Im. PKWN, Lublin, ul. Unicka 4. Zam. 379, 6.11.68, 2.000. C-3.

Nowy bramkarz Avii

Nie trudno się domyślić, że chodzi tu o nowego bramkarza Avii, który ma występować jeszcze tej wiosny w barwach naszego klubu. Jego to właśnie sylwetkę przedstawiamy dziś sympatykom piłki nożnej w naszej rubryce sportowej. W piłkę nożną rozpoczął grać w Grudniu w 17 roku życia, w juniorach miejscowego „Kolejarza”. Rozpoczął kopać piłkę jako obrońca. Ten młody wówczas, wysoki i dobrze zbudowany chłopiec imponował nie tylko wysokim i szybkością. W jednym z meczów, kiedy to w zamieszaniu podbramkowym kontuzjowano bramkarza „Kolejarza” przyszło mu grać niespodziewanie w 10 i wtedy to właśnie Henryk stanął po raz pierwszy w bramce. I od tego czasu właśnie zaczęła się jego błyskawiczna kariera.

W kilka lat później po przeniesieniu się z Grudziądza do Poznania rozpoczął grę w miej-

scowym „Kolejarzu”. Wykazując wprawdzie błyskawicznie tempo nie wykazywał talent do gry w bramce, znalazł się bardzo szybko w gronie I-ligowców. Przez 2 lata grał w I-ligowym „Kolejarzu” (Poznań), ze słynną na owe czasy trójką poznanską ABC w ataku:

(M-K)